



MAŁY ŚWIATEK

Czasopismo illustrowane
DŁA DZIECI I MŁODZIEŻY
wychodzi 1, 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony. — Z przesyłką o 40 hal. drożej. — W Wielkiem Księstwie Poznańskiem i całym państwie Niemieckiem 8 marek. — W Ameryce 3 dolary. — We Francyi i Szwajcaryi 8 franków.

ADRES REDAKCYI: Lwów, plac Maryacki l. 10. — **ADRES ADMINISTRACYI:** Lwów, ul. św. Szymona l. 2.

DZIELNI CHŁOPCY.

Uczniowie czwartej klasy szkoły ludowej bardzo kochali swego nauczyciela p. Zarańskiego. Był on dla nich prawdziwym ojcem i niezmordowanym opiekunem, a przytem umiał tak rzewnie do młodych serc przemówić, tak gorąco kreślić bohaterów polskich i ich męstwo, że chłopcy ze wzruszeniem słuchali jego opowiadań.

Było to w ostatnich dniach stycznia, w rocznicę powstania polskiego z 1863 r. Nauczyciel opisywał wpatrzonym w niego chłopcom bohaterskie czyny młodzieży polskiej w 1863 r., jej zapal, poświęcenie, a wreszcie smutny koniec powstania.

— Dzieci! — dodał w końcu — każdy z nas powinien pamiętać całe życie o świętach narodowych i uczcić je, o ile mu na to pozwalają siły. I wy, choć mali, nie pozostawcie w tyle za innymi. Zgromadźcie się dzisiaj po godzinach szkolnych i namyślcie się, w jaki sposób moglibyśmy tę rocznicę najgodniej uświetnić. Popołudniu opowiecie mi wasze plany.

— Dobrze, dobrze! — zawołali chłopcy z zapalem, prosząc pana Zarańskiego, aby im po leceki na chwilę w klasie zostać pozwolił.

Gdy tylko drzwi za nauczycielem się zamknęły, powstał gwar nie do opisania.

Każdy z chłopców chciał przekrzyczeć drugiego, co chwila jakiś malec wyskakiwał na stół,

klaskał w dłonie i wołał, ale nikt go słuchać nie chciał. Już długa chwila zeszła na marnym krzyku, a sprawa jutrzejszego obchodu ani na krok nie posunęła się naprzód.

W tem wyszedł na stopień Staś Skierski, zdolny i pilny uczeń, a przytem ukochany kolega wszystkich. Uderzył silnie linijką w stół i donośnym głosem zawołał:

— Cicho chłopcy! Krzyczycie tak, jak na sejmikach, o których nam pan nauczyciel opowiadał; wiele hałasu, a roboty nie ma. Usiądźmy wszyscy w ławkach, jakby posłowie i wybierzmy sobie marszałka, który będzie obradami kierował i po jednym przemawiać pozwalał.

— Zgoda! — krzyknęli wszyscy chłopcy. — Ty Stasiu bądź marszałkiem! Wiwat, niech żyje marszałek Staś Skierski!

Pan marszałek zajął miejsce za stołem, chłopcy w porządku usiedli w ławkach.

— Który z was chce mówić? — zapytał Staś. Kilka rąk podniosło się do góry.

— Jacuś ma głos — brzmiało pozwolenie marszałka.

— Ja radzę — krzyknął Jacuś — abyśmy jutro wieczorem wszystkim Niemcom w mieście powybijali szyby w oknach!

Kilku największych urwiszów w klasie, przy-

klasnęło Jacusiowi, inni żywe okazali niezadowolnienie.

— Ja radzę — odezwał się Piotruś z wicherową czupryną — abyśmy napisali list do cara, że go nienawidzimy i że gdy dorośniemy, powybijamy wszystkich moskali co do nogi.

Znowu kilku zuchów zgodziło się na ten śmiały projekt.

— Uzbierajmy między sobą sumkę piciniedzy i poszlijmy na szkołę polską w Białej — odezwał się miły głos Munia B.

Prawie cała klasa zgodziła się na tę ładną myśl, gdy w tem podniósł jeszcze rękę do góry Jaś H., cichy i szlachetny chłopczyna, a przytem pierwszy uczeń w klasie.

— Jaś H. ma głos — odezwał się marszałek.

— Wiecie chłopcy — mówił łagodnym głosem Jaś — miło to będzie wspomóc szkołę polską w Białej, ale nasi rodzice są przeważnie biedni, to i niewielka zbierze się sumka, a i ta będzie właściwie ofiarą naszych rodziców. My, oprócz tego musimy własnymi siłami uczcić jutrzejszą rocznicę. Postanówmy sobie dla uświęcenia tego dnia, pracować usilnie przez całe pół roku tak, aby ani jeden z nas nie został na przyszły rok w czwartej klasie. Lepsi uczniowie niech wezmą pod opiekę słabszych, tak abyśmy od września wszyscy, jak wojsko pomaszerowali do

gimnazjum, gdzie znowu będziemy się trzymać dziarsko w nauce. Polska z nas będzie zadowolniona, bo ta praca będzie Jej na ofiarę a i naszemu panu profesorowi odwiedzimy się za jego dobroć i miłość dla nas. Niemcom lepiej się tym sposobem obronimy, niż biciem szyb w oknach.

Plan był śliczny, to też chłopcy z radością nań przystali, nawet urwisy, co mieli ochotę poturbować Niemców i list srogi do cara napisać.

Trzeba też było widzieć popołudniu uciechę pocziwego nauczyciela i jego dumę ze swych wychowanków, którzy taką śliczną myślą rocznicę powstania uczcili.

Niepróżne były obietnice dzielnych chłopców. Pół roku minęło w pracy jak strzała, a chociaż leniuchy bronili się nieraz przed swymi kolegami, uciekając przed lekcją jak przed gorzką pigułką, każdy z nich poznał się w końcu na słodkim uczuciu, jakie płynie z pracy i spełnienia obowiązków i całem sercem rzucił się do nauki.

Gdy przyszedł roczny egzamin, z tryumfem wychodziła do stołu cała czwarta klasa po książeczki i obrázky, które rozdawał pan dyrektor, ale rzewniejszą jeszcze nagrodą była ta chwila, gdy ukochany pan nauczyciel każdego chłopca przycisnął gorąco do serca, ze łzami pożegnał i znakiem krzyża pobłogosławił na dalszą drogę.

Wiktorya Hozerowa.

Kotysanka polskiego dziecka.



Śpij maleńki mój!
Oczka swoje zmróż:
Przy kotysce — twój
Czuwa anioł-stróż.

Chłopcze, nie trwóż się!
Z ponad chmury tam:
Tatusi patrzy się —
Błogosławi nam.

Gdy nasz biały ptak
Rozwarł skrzydła swe:
Poszedł pod ten znak...
I nie wrócił się.

Tatusi poszedł w bój:
Bił Moskale bił;
Nie znał, co to znój,
Póki stało się.

Tatusi ranny legł,
Zegnał był już świat,
Lecz, że wroga siek! —
Zabrał go nam — kat!

Śpij mój synku, śpij!
Duchem w niebo wzleć:
O tatusiu śnij,
Z nim się duchem spleć.

Rośnij dziecię me!
Ojca pomścić masz:
Może ciało twe
Na ofiarę dasz!...

Śpij maleńki mój!
Oczka swoje zmróż:
Przy kotysce — twój
Czuwa anioł-stróż!

L. K.

MŁODZIUTKI BOHATER

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE DAWNYCH DZIEJÓW ANGLII

opracował

IGNACY NOWICKI.

(Ciąg dalszy).

Krzyk Edwina zwrócił uwagę Duńczyków na niego; dostrzegli także jego stado. Był to dla nich nowy łup, świeże zwycięstwo. Zaczęli zbliżać się ku Edwinowi. Wtem zjawiała się nagle stara kobieta, ta sama, która na zwaliskach śpiewała dziwną pieśń, gdy król tamtędy przejeżdżał. Uchwyciła Edwina za rękę, a trzymając ją silnie, rzekła:

— Nieroztropny chłopcze, gdzie biegiesz, co chcesz uczynić? stój! — Mówiąc to, podniosła drugą rękę w górę, a wygrażając nią Duńczykom: Stójcie niegodziwcy! — wołała groźnym głosem. Oczy jej płonęły i iskrzyły się jak ognie, z głowy opadła jej chustka, a siwe włosy spadły na ramiona. Duńczycy stanęli jak wryci, z podziwem poglądali na staruszkę, która jakby duch nagle się przed nimi zjawiała. Jej dziwna i groźna powierzchowność wprawiła ich w zdumienie, wydała się im, jakoby była jakąś nadprzyrodzoną istotą, jednym z leśnych duchów, jakimi wedle ich mniemania pogańskiego cały świat był napełniony.

— Jeśli krok jeszcze postąpicie — wołała kobieta — piekielny jad przekleństwa wejdzie w wasze kości i odbierze wam moc i siłę.

Nagle i niespodziewane zjawienie się staruszki i straszliwe jej przekleństwo, przejęły przesądnych Duńczyków zgrozą i przestachem. Szybko zwrócili się w przeciwną stronę lasu i zniknęli w okamgnieniu, biegnąc za tymi, co Herę porwali i unieśli jej trzodę owiec.

— Babuńciu, puśćcie mnie — wołał błagalnie Edwin, usiłując wydostać się z jej rąk. Ale kobieta przez dobrą chwilę jeszcze trzymała go za rękę, a gdy się domyślała, że Duńczycy muszą być już daleko, puściła jego rękę, obróciła się i wyszła zwolna z lasu. Edwin stał przez chwilę w niemem osłupieniu, z załamanymi rękami, a potem począł gnać krowy ku domowi. Wszedł do dworu błady i z trwogą w sercu. Wśród płaczu opowiadał rodzicom, co zaszło w lesie. Ojciec i matka byli jak gromem rażeni, rozpacz bie-

dnej kobiety nie miała granic, żałowała teraz że pozwoliła córce pójść w pole.

— Nie rozpaczaj tak Elfrydo — rzekł Adelstan — wszystko jest w ręku Boga, z Jego pomocą odszukamy naszą córkę. — To rzekłszy, rozkazał służbie, aby się natychmiast gotowała do podróży.

— Dokąd idziesz? — zapytała żona.

— Za Duńczykami puścimy się w poгон, może ich dopędzimy — brzmiała odpowiedź.

Za kilka chwil był już Adelstan z towarzyszami i synem w drodze. Trudno było znaleźć ślad Duńczyków; Adelstan udał się drogą w góry, prosto ku brzegom morskim. Co kilka kroków napotykali uciekających ludzi, którzy ratowali się przed Duńczykami ucieczką. Ci zobaczywszy garstkę ludzi Adelstana, wołali:

— Uciekajcie! Duńczycy są niedaleko, a jest ich tak wielu, jak piasku na brzegu morskim; pobiją was, jak muchy.

Słudz Adelstama przejści trwogą, zaczęli mówić o niemożliwości walki z Duńczykami, tysiącokroć od nich silniejszymi. Adelstam widząc jawną niechęć ich, rad nie rad, wrócić się musiał do domu. Zabrawszy dobytek swój, żonę, syna i wierne sługi, opuścił progi domu, aby się osiedlić zdale od Duńczyków i być pewniejszym życia. Miał dobre przeczucie, bo wnet potem wpadli tu Duńczycy, a nie zastawszy nikogo, spalili dwór. Tak więc z domu Adelstama została tylko kupa węgla i popiołu.

* * *

Na lekkim, długim, a wąskim statku, stał mąż wysokiego wzrostu. Postawa jego znamięnowała niezwykłą siłę, twarz ogorzała od wiatru, nosiła na sobie wyraz spokojności, siły woli, pewności i odwagi. W niej wryte były wszystkie te własności, które czyniły Duńczyków groźnymi dla wszystkich ludów Europy. Mężem tym był król duński Gastings, postrach Anglii. Statek jego stał na kotwicy w jednej z zatok portu angielskiego. Naokoło statku stały lub wisały siekiery, pale, miecze i kopie; broni tej pilnowali dwaj rycerze, w żelazną zbroję zakuci. W tem otwarły się drzwi kajuty, a na progu ukazało się dziewczę z złotymi, długimi włosami. Była to córka królewska Gmigilda. Wesóło podbiegła ku Gastingsowi, oparła główkę na piersi jego żelazem pokrytej, rękami objęła go za szyję i w twarz surowego bojownika patrzyła z wyrazem niezwykłej miłości. Twarz starego,

morskiego króla rozjaśniła się, jak gdyby ją ożywiło wiosenne słońeczko, pogładził dziewczę ręką po głowie i ucałował w czoło.

— Ojcze! — rzekła doń wdzięcznie córka — przyszłam do ciebie z wielką prośbą. Tyś mi przyrzekł, że z trzech prośb moich, jednej wysłuchasz.

— Tak jest dziecię moje, przyrzekłem ci to. Jakąż masz prośbę, mów!

C. d. n.

Poeta dzieckiem

(Ciąg dalszy).

napisała Anna Lewicka.

Poszli więc do gospodarza.

Na kominku trząsał ogień, gospodyni warzyła kolację, gospodarz palił fajkę.

Chłopcy weszli, usiedli obok gospodarza ale nie wiedzieli od czego zacząć.

Nareszcie Kazio przemówił:

— Opowiedzcie nam co o tych krajach, o których tyle ciekawych umiecie opowiadać rzeczy.

— Eh, co to z opowiadania — odrzekł gospodarz — widzieć te cuda, to dopiero rzecz.

— Ah, widzieć, widzieć! — zawołał Piotruś.

— Wiecie gospodarzu — rzekł tajemniczo Kazio — my z Piotrusiem postanowiliśmy pojsć w świat, aby zobaczyć te dziwa i przyszliśmy się poradzić was, jakby to i którędy wybrać się w drogę.

Stary uśmiechnął się chytrze.

— Ale musicie wiedzieć, że ten, kto chce wybrać się w podróż, musi mieć pieniądze. A macie wy pieniądze?

— Nie — odrzekł Kazio — ale przecież w bajkach nikt nie wybiera się w drogę z pieniędzmi. Idzie biedny, bosi, głodny, spotyka czarodzieja lub czarodziejkę, a ci dają mu jakiś cudowny przedmiot, uczą go zaklęcia, a gdy obróci w rękę przedmiot cudowny, gdy wypowie zaklęcie, to wszystko się spełnia, czego w podróży zarząda... staje przed nim stół zastawiony, leżą szaty najpiękniejsze... Gdyby tylko uzyskać taki cudowny przedmiot!

— A czy wy wiecie, że u was w domu

jest taki przedmiot u ojca w skrzyni i dosyć wyjąć go, a wszystko w drodze powie-dzie się wam, jak z płatka.

— Co mówicie gospodarzu? — zawołał zdumiony i zarazem zachwycony Kazik — u nas w domu jest taki czarodziejski przedmiot?

— Jest u ojca... i to jeżeli trochę tych przedmiotów weźmiecie, to nawet ojcu nie zrobicie krzywdy, bo i dla was i dla niego będzie dosyć.

— Ale cóż to takiego? gdzie to jest?

— Taką moc czarodziejską mają trzy-groszniaki węgierskie z wizerunkiem Najświętszej Panny. Wszak prawda, że ojciec ma takich trzygroszniaków dużo.

— Oj, ma, ma — zawołał Piotruś — gdy czynsz kwartalny znoszą dzierżawcy, to my te trzygroszniaki opałeczkami znosimy do kufra, który stoi w próżnym pokoju. Już tam tego jest z pół kufra

— Poprosimy ojca — zawołał Kazik — to nam da takich kilka trzygroszniaków.

— Prosić nie można — rzekł chytry człowiek — bo wyproszony trzygroszniak traci moc cudowną, moc tę mają tylko trzy-groszniaki wzięte bez wiedzy właściciela. Musi każdy z was wziąć trzy garście tych groszy jedną ręką, a trzy garście drugą i nie licząc, wrzucić je w kieszeń. A oglądać się nie można za siebie, bo trzygroszniaki stracą swą moc cudowną.

Kazik cały przejęty tajemniczością polecenia, ani się spostrzegł, że niegodziwy człowiek namawiał go po prostu do kradzieży. Wszystkie bajki o zaklętych skarbach stanęły chłopcom w wyobraźni i uwierzyli silnie, że trzygroszniaki wyjęte ze skrzyni ojca w tajemnicy, będą cudownym talizmanem.

Wychodząc z chaty, Kazik zapytał jeszcze:

— A którą ręką brać wprzód?

— Widzisz — rzekł zły człowiek — jaki ty przezorny, zapomniałem ci powiedzieć, że naprzód trzeba brać ręką lewą, bo wzięte prawą, nie dałyby szczęścia.

— Bywajcie zdrowi — rzekli chłopcy.

— A pamiętajcie brać pełne garście.

— Dobrze, dobrze!

Zaledwie zamknęli drzwi, stary śmiać się zaczął i rzekł:

— A te durne chłopcy, przyniosą trzy-groszniaków sporo.

— Ej stary, patrz, żeby z tego nie było

jakiego licha. Złapią chłopców i wyda się wszystko.

Gospodarz drzwi otworzył i zawołał:

— A pamiętajcie, że gdyby kto zobaczył, to trzygroszniaki stracą moc i w podróży same nieszczęścia spotykają was będą.

— Dobrze, dobrze! — zawołałi chłopcy i zniknęli za płotem.

Ciąg dalszy nastąpi.



KŁÓTLIWE WRONY

(obrazek z życia zwierząt).

Wielki mróz pocisnął. Śnieg zasypał pola, lasy, drogę.

Biedne ptactwo marło z głodu, ginęło z zimna. Kto miał ciepłe i miękkie gniazdko, to przynajmniej tylko jedną biedę znosił, ale kto w lesie lada jak skleił gniazdo, ten i głód i chłód cierpieć musiał.

Złatywało się więc ptactwo coraz bliżej osad ludzkich, bo chociaż od ludzi groziło im niebezpieczeństwo, to jednak o pożywienie było łatwiej, a wiadomo, że kto głodny, ten zuchwały.

Kra, kra, kra — rozległo się w powietrzu i całe stado głodnych wron u-siadło rankiem na drodze. Takie były głodne i śmiałe, że naradę odbywały w miejscu, którędy przechodzili i prze-jeżdżali ludzie.

— Kra, kra, kra! — zawołał młody wronek, co dopiero pierwszą żył zimę — jakie jaskółki, szpaki, słowiki, drozdy mądre, że poleciały, a my czego tu zo-stałyśmy?

— Kra, kra, kra — głupi jesteś — rzekła stara wrona. — Tamte włóczęgi szastają

się co jesieni i wiosny, ale my wrony od dziadów i pradziadów zimujemy w ojczyźnie

— To i cóż z tego, że dziady i pradiady zimowały w ojczyźnie, my doświad-czywszy, że tu źle, powinniśmy szukać po-lepszenia losu, dlaczemu mamy iść zawsze utartym zwyczajem i bezmyślnie naśladować starych?

Takie zuchwalstwo wywołało ogromne oburzenie całego stada wron. Zerwały się wszystkie, aż w powietrzu zaszumiło i zaczęły głośno krakać, jakby wydawały wyrok potępienia na młodego zuchwalca.

Ale wronek był zanadto głodny, aby się lękać, to też nieustraszywszy się groźby, wołał głośno:

— Będziecie widzieć, że ja na drugi rok polecę. Nie znajdzie się nikt z wron odważny do podróży, to polecę ze szpakami.

— A ja ci mówię — rzekła stara, osi-wiała już wrona — nie wdawaj się ty z ob-cymi i nie opuszczaj gromady, bo źle na tem wyjdiesz.

— Starzy chcą zawsze, aby wszystko starym szło zwyczajem — przedrwiwał młody wronek. — To jednakże nic nie warto. We wszystkim powinien być postęp.

— Głupiec jesteś — odrzekła stara wrona



— żyjesz dopiero pierwszy rok i nie wiesz, że prawa natury są silniejsze nad wszystkie postępy. Nie myśl, że ty zrywasz się pierwszy do jakichś nowych rzeczy. Były już przed tobą wrony, co chciały lecieć za morze, były bociany, co zostawały zimą w ojczyźnie, były jaskółki, co wgrzebywały się zimą w błoto, aby tylko nie opuszczać ziemi rodzinnej, ale żadne z nich dobrze nie wyszło.

— Kra, kra, kra, ta mądra stara wie wszystko — zakrakały wrony.

— Wartoby się od niej dowiedzieć tych rzeczy, bo stara jest bardzo, może nie doczeka przyszłej wiosny, a wtedy z nią razem wiedza jej zaginie. Niech nam opowie o tych bocianach, co nie chciały lecieć w obce kraje i o wronach, co w domu zimować nie chciały.

— Kra, kra, kra niech mówi!

— Kra, kra, kra, jesteśmy głodne, a głodny nie lubi słuchać mądrych powieści. Kiedy taka mądra, niech nam powie, gdzie żywności mamy szukać. Jeżeli nas nakarmi, to uwierzę w jej mądrość — krzyknął młody zuchwały wronek,

I kto wie, na czym skończyłaby się była kłótnia, gdyby nie to, że w tej chwili nadleciał kruk. Wrony ujrzawszy tego najniebezpieczniejszego wroga, rzuciły się wszystkie razem ku niemu i na chwilę zapomniały i o głosie i o swarach.

(Ciąg dalszy nastąpi).



PRZED BALEM.

MONOLOG.

Edzio (wchodzi na scenę z biletem w ręku i czyta): »Mamy zaszczyt zaprosić Pana na bal.« (mówi): Z jakim szacunkiem dla mnie napisane to zaproszenie do państwa Zapłacińskich. Uważają mnie już więcej aniżeli za studenta. Dawniej zaproszenie brzmiało: »zapraszamy ciebie« dzisiaj już per pan. Wiedzą, co się komu należy. Już nie jestem smarkaczem i sztubakiem. Wiedzą o tem, że ja już rozmawiam z Korneliuszem Neposem, Cezarem i Owidyuszem; — że mówię po łacinie i znam już greckie aorysty. Zaproszenie to bardzo mi pochlebia. Ale też wobec tak wystylizowanego »per pan« zaproszenia, nie mogę przecież pójść na bal w mundurku szkolnym. Wiem o tem, że na bal potrzebne są: na nogi lak, na głowę klak, na plecy frak.

Lakierki mam. Są piękne, i w nie się ustroję. Lakierki bardzo mi się podobają, są wspaniałe: błyszczą się jak buty zamoczone w wodzie, albo jak nowe kalosze! Tylko nie wiem skąd wziąć

szapoklaka?... Lecz to głupstwo, poszukam w szafie ojczulka, a mnie się zdaje, że tam będzie jakiś szapoklak, to go wezmę ze sobą. Zresztą szapoklak służy tylko do tego, aby go trzymać w ręku lub pod pachą, gdy się wejdzie na salę. To też pójdę na bal w swojej czapce, którą potem schowam do kieszeni płaszcza, a z szapoklakiem wejdę na salę.

Ale to wszystko błahostka wobec fraka; główna rzecz frak! Chociaż ojczulek jakoś niechętnie słucha, kiedy mu wspominam o fraku, i zdaje się jakoby był przeciwnym temu, żebym we frak ustrojony poszedł na bal do państwa Zapłacińskich. Co ojczulek sobie do mnie upatrywał?... Ojczulkowi się zdaje ciągle, że jestem smarkaczem...

Powiada, że mi nie wypada tańczyć we fraku! Dlaczego?... To dobre. Co innego, gdybym był w klasie wstępnej lub pierwszej, no, niechby tam jeszcze w drugiej... ależ (tupiąc nogą) tam do licha, (jak ma zwyczaj mówić ojczulek), ja jestem czwarto-klasista, jak mamusię kocham! kiedyż będę tańczył we fraku, jak nie teraz? Bolek powiada, że stanowczo będzie we fraku, więc dlaczegożbym ja nie miał być także we fraku? Ale prawda, miałem wstąpić do fryzjera, żeby mnie ogolił!... Bolekowi mówił brat, że od tego prędzej rosną wasy... Hm!... Bolek codziennie skrobie się scyzorykiem, ale zamiast wąsów, to mu strupy wyrosły, bo sobie skórę wyskrobał... Już ja wolę pójść do fryzjera, ażeby mnie ogolił, aniżeli skrobać sobie samemu pod nosem scyzorykiem, aby powyrastały strupy, które wcale do estetycznego wyglądu twarzy się nie przyczyniają.. Szczęśliwy Onyszkiewicz w siódmej klasie. On ma także śliczne wasy, że aż miło popatrzeć. Chociaż znowu także ma kłopot z niemi, bo dzisiaj siedzi z nakazu inspektora cztery godziny w kozie za to, że zapomniał się ogolić... O! ja, jak mnie wasy wyrosną, to ich gościć nie będę, chociażbym miał nawet codziennie odsiadywać kozę po cztery godziny. Byłoby się tylko ich doczekać... Ciekawym bardzo, czy jak dwa razy na dzień będę chodził do fryzjera, czy mi choć trochę wasy wyrosną? (po chwili) dlaczego ojczulek przeciwny jest temu, żebym włożył frak? Czy on się zastanawiał nad tem, że ja, co mam bardzo dobrze z greki i łaciny, nie mogę być na balu bez fraka! To mi się podoba! Przecież Grecy i Rzymianie chodzili na bale we frakach... no, może niekoniecznie, bo frak to strój niemiecki, i Grecy chodzili w tunikach i chitonach... no... ale gdyby wówczas fraki były w modzie, toby z pewnością we frakach chodzili... (po chwili) Ale wiem co zrobię... wezmę frak ojczulka i w niego się ustroję... jak ja tam będę wyglądał, ale zawsze we fraku... (wzdiewa frak, którego rękawy są za długie i nakłada szapoklak, który mu wpada na oczy). No, tak przecież pójść nie mogę (spogląda w lustro). Wyglądam jak strachopud w zbożu... nie, tak nie wypada... Śmiali by się ze mnie wszyscy, a mnie czwartoklasiście niewypada pozwolić w obcym domu na to, ażeby mnie wyśmiewano... (zdjmuje frak i szapoklak). Pójdę w mundurku bo on lepiej odpowiada studentowi jak frak z ogonkami. Widzę teraz, że ojczulek miał rację kiedy przeciwnym był frakowi dla mojej osoby.

Fr. Barański.

WYKAZ DZIECI

które zobowiązały się składać po 2 ct. tygodniowo na cele Tow. »Szkół ludowej«.

Stefa z Łukowicy
Staś z Łukowicy
Tadeusz Bukowski
Bolesław Bukowski
Wandzia Czajkowska
Edward Lischka
Stefcia Dąbrowska
Pawłus Piasecki
Tadeusz Urban
jego tatuś

jego mama
Andrzej Ochenkowski
Jadwinia Brzękowska
Nusio Münnich
Jan Wysocki
Siasia Bibówna
Maryan Fuchsa
Hela Krężlewiczówna
Maryla Wysocka
Wandzia Zabokrzycka

jej siostra starsza
B. Bukojemska
Gwido Barber

W zeszytym numerze wydrukowano mylnie: Stefuś, Jurcio Jurkiewiczowie i ich mama, zamiast Stefuś, Jurcio Jaskiewiczowie i ich mama.

(c. d. n.)

ZAGADKI.

ZAGADKA ZGŁOSKOWA

nadesłana przez Janinę G.

~~za - ka - u - ad - tas - zau - ki - ra -~~
~~wać - sos - dasz - zyn - ran - mek - san~~
~~- so - a - to - ha - do - ta - a~~

Z tych zgłosek ułożyć 9 wyrazów, których znaczenie jest następujące:

1. Rodzaj pojazdu. 2. Czynność konieczna przy wysyłaniu listu. 3. Uroczystość po żniwach. 4. Pierworodny syn Izaka i Rebeki, brat Jakóba, który za misę soczewicy odstąpił bratu dziedzictwo. 5. Bohater grecki. 6. Ryba. 7. Mieszkanie obronne. 8. Niezbędne u wozu. 9. Samogłoska.

Początkowe i końcowe litery czytane z góry na dół, dają imię i nazwisko bohatera polskiego.

KRYPTOGRAM

nadesłany. przez Janusza i Stasia R.

K	a	6	a	z	a
a	t	a	m	a	n
n	a	v	a	z	a
a	6	a	n	a	z
K	a	m	a	d	a
a	z	a	z	a	d

Puste kratki dopełnić takimi spółgłoskami, aby razem z a dały sześć wyrazów, czytanych w poziomym kierunku. Wyrazy te są:

1. Nazwa przepowiedni gry kartami. 2. Naczelnik kozacki. 3. Prowincja hiszpańska. 4. Wyposażenie młodych książąt pantyjących. 5. Brytańska kolonia w Ameryce. 6. Góra w Armenii.

SZARADA

nadesłana przez Włodzia M.

O drugie i trzecie — często proces bywa,
Trzecie i pierwsze — Sybir przepływa,
Trzecie i czwarte — imię męskiego rodzaju,
Całość bojownik znanego nam kraju.

Rozwiązanie zagadek z nru 4.:

Łamigłówka geograficzna: Missouri, Irtysz, San, Sekwana, Irawaddi, Senegal, Indus, Peczora, Inn — Missipi.

Szarada: kora, kole — korale.

Rozwiązanie zagadek nadesłali:

Franciszek Bauer, Stefcia Gawlińska, Adaś Kopacz, Ludwik Landau, Jadwiga Mitscha, Czesław Grabowski, Zdzisław Kolkiewicz, Wandzia Musiałówna, Otto Lukas, Róża i Paulinka Schwanenfeldówny, Janina Gołabówna, Zosia i Jadzia Schwanenfeldówny, Kazimierz Vetulani, Staszka Więckowska, Lusja Witzówna, Lunia i Magdusia Lebowskie, Tosio i Tynia Lastowie, Rudolf Hermann, Jadwiga Solecka, Jancio Scherff, Działwa Gawlików, Kamcia Lewicka, Władzio Sobolewski, Stefan Moroz w imieniu uczniów szkoły w Tokach, Manius Borelowski, Zdzisław Dawidowicz, Miccio Mrazek, Zosia i Zygmunt Swolkienowie, Tadzio i Stefcia z Krakowa, Zygmus i Michaś Fische-rowie, Adam i Jaś Petersowie, Dodus Brykezyński, Klara Kornblühówna, Norbert Schrenzel, Romcio Niwiński, Andrzej Ochenkowski, Lunia, Nusia i Lolo Majulikowie, Ella Brummerówna, Marynia Kilianówna, Wanda Śliwińska, Romcio Moskwa, Adela An-schel, Isia, Hela, Mania i Stefcio Holinkowscy, Maniusia Kohmanówna, A S., Władzio Liniewicz, Adam

Socha, Aleksander Kościński, Kamila Banko, Stanisław Udziela, Janusz i Staś Raczyński, Józia Ryłska, Oldzia Zborowska, Marya Webersfeld, Minusia Kauerówna, Henryk Berger, Staś Karasiński, Janina, Wanda i Marysięńka Wasilkowskie, Stefania Senisson, Paweł Sonnenthal, Bronek Kuhl, Kama Gabrielówna, Janina Łobosówna, Jadwinia Brzękowska, Hala Górńska, Ziunia z Rzeszowa, Halcia Rattingerówna, Felo Bitschan, Marya Bitschanówna, Włodzimierz i Janina Zazulowie, Mania Wasserówna, Mania Jarosówna, Halina i Tadzio Prokopowiczowie, Gizela Raffówna, Maruszka Wolgnerówna, Zdzisław Dawidowicz, Mania Dobrzańska, Bronia Spitzerówna, Siasia Bibówna, Wilhelm Kazimierz Deblessem, Stefcia Dąbrowska, Włada Lewajówna, Władzio i Zosia Zajączkowsy, Zosia Wierzejska, Janina Gostwicka, Zochna i Stefa Dąbrowskie, Zosia Starowiejska, Maryan Fuchsa, Zosia i Oldzia Lewickie, Jadwiga i Gustaw Krupińscy, Miecio Musiał, Marya Szczerbowska, Inia, Hela, Zosia i Stasio Delawscy, Berta Schenkerówna, Zdzisł Żygulski, Zosia i Władzio Leszkowie, Celinka Stańkowska, Wanda Thomasówna, Wanda Tarnowska, Zosia Mężykówna, Siula Mierzwińska, Adaś Ablamowicz, Tadeusz Kwiatkowski, Pawłus Piasecki, Wanda Zabokrzycka, Jadzia, Stefcia i Miecio Dobrzańscy, Felcia Potocka, Oleś Kohl, Nusio Münnich, Zenon Böhm, Hala Krężlewiczówna, Stefa i Staś z Łukowicy, Maryan i Kazimiera Grzegorzycy, Jania Chmielewska, Edzio Tarczyński, Gwido Barber, Staś i Cz.ś Jentysowie, Lesio Kozłowski, Edward Ekert, Stefcia Piażówna, Zosia i Romuś Reklewscy, Irena Hoszowska, Aniela i K. Bocheńscy, Wanda Łopatiakówna, Adzia Góralska, Jadwiga Sheybalówna, Jan Wysocki, Malwina Dietze, Staś i Kazio Gadzińscy, Edward Lischka, Janina Paszkowska, Janina Teleśnicka, Stefcia i Bolo Dąbrowscy, Władzio Mężyński, Władzio Folkierski, Staś Lasko, Stasio Deblessem, Maryanek Schally, Leontyna Rothówna, Gwido Buber, Tadeusz Pawlas, Stas i Dwidzia Skalscy, Ada Piasecka, Bolesław Sambor, Mina Nejtakówna, Wanda Czajkowska, Oleś Smolny, Staś z Komarna, Staś Odrzywolski, Staś Waśkowski, Tadeusz i Bolesław Bukowscy, Halka Pawlikowska, Anna Lauferówna, Janusia Leńkówna, Stefcio i Maryla Schmidowie, T. Laufer,

Nagrody otrzymali:

Ada Piasecka, Malwinka Dietze, Jadwiga Miłtscha, Isia, Hela, Mania i Stefcio Holinkowscy.

OBRAZKI CIENIOWE.

Na dołączonej w tym numerze tablicy macie obrazki cieniowe, wyobrażające kościółek i głowę lwa. — Czarne miejsca wycinają się nożyczkami lub ostrym szczyrykiem. Tak sporządzoną kartkę trzyma się między światłem a białą ścianą, a wtedy na ścianie utworzy się właściwy obraz, który ma być przedstawionym.



Korespondencje Redakcji



Zygmusiowi i Michasiowi w Żurawicy. Nie, „Mały Światek“ nie ma kuców, chociaż zdawałyby się mu bardzo, bo ma dużo interesów do załatwiania i musi dużo uwijać się po mieście. Przysyłajcie często rozwiązania, to i nagrodę wylosujecie.

Ludwikowi H. w Limanowej. A czy znasz powieść „W niewoli“? może ci ją posłać zamiast tamtej? Tych dwóch numerów, które przez pomyłkę dostałeś dwa razy, nie odsyłaj. Podaruj je komu. Ponieważ w styczniu przybywają coraz nowi czytelnicy, więc czasem w adresach wkradnie się jaka pomyłka. „Mały Światek“ uśmieł się z tego, że podpisałeś „grzeczny Ludwik“, a potem przekreśliłeś wyraz grzeczny. Do „Szkoły ludowej“ wpisałeś ciebie i pannę Marylę Podgórką. Mamusi podziękuj za serdeczne dla „Małego Światka“ słowa. A gdy będziesz pisał do cici Runi, pozdrów ją od redaktorki „Małego Światka“.

Tadziusiowi i Stefci w Krakowie. Siedziała sobie redaktorka niedaleko okna i pisała listy do czytelników. Nadleciał wróbel i zaświergotał: Jestem Krakowianin, przyjechałem tu z ulicy Lenartowicza; gdzie ślądałem często na gziemie okna, za którym mieszkały dzieci — i widziałem, jak Stefcia czytała pilnie „Mały Światek“, nawet uczyła się wierszyków na pamięć, a Tadzio na zachętę mamusi odpowiadał: „nie chce mi się czytać“. Czy jest taki Tadzio w Krakowie? Niech przeczyta „Dzielných chłopców“ i pójdzie ich śladem.

Romciowi N. w Jarosławiu. Szkoda, że zabawa, o której pisałeś, nie doszła do skutku. „Mały Światek“ nie ma czasu się bawić, bo ma dużo zajęć. Mamusi kłaniają się pięknie.

Mieciowi M. i jego cici Hali. Jakże serdecznie ucieszył się „Światek“ dopiskiem cici Hali. Żywo stanęły mu w pamięci listy mamy Miecia, gdy była jeszcze czytelniczką „Małego Światka“ — listy takie serdeczne. Napisz cicielo Helo, co robią twoje starsze siostry, gdzie mieszkają, czy masz dużo siostrzeńców, bo los takich dobrych serdecznych przyjaciółek obchodzi nas bardzo żywo. I ty musisz być słuszną panną... Pamiętaj dotrzymać obietnicy i zawsze dopisuj się do listów Miecia, z którym wiążą nas takie dawne stosunki.

Stefci i Tadziowi w Krakowie. A dlaczego nie podpisałeś nazwiska? Niejedną Stefcię i niejednego Tadzia znamy w Krakowie.

Wpani L. w Krakowie. Prenumeratę wpisałeś na kwartał II-gi.

Jakobowi E. w Tarnopolu. Okładek nie mogliśmy

wysłać odwrotną pocztą, więc nie wysłaliśmy wcale. Numery żądane wysłane.

Lusi W. w Samborze. A cóż ci się najbardziej podoba w „Małym Światku“?

Luni, Nusi, Lolowi M. we Lwowie. Niepotrzebnie polecałicie list — doszedłby do redakcji i bez polecenia. Lepiej te pieniążki było odłożyć na jakiś dobry cel.

Julusiowi B. we Lwowie. Jeżeli cię to opowiadanie zajmuje, to nie powinienes pragnąć końca. Listy można posyłać do redakcji, albo do administracji, to wszystko jedno.

Uczniom szkoły w Tokach. Cieszy nas to bardzo, że „Mały Światek“ sprawia wam tak wielką przyjemność. Czy czytujecie go razem w klasie?

Maniusiowi i Kaziowi B. w Przemyślu. Na listę dzieci, które składają pieniądze na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej“ zapisałeś was. Przysyłajcie często rozwiązania, to i wy nagrodę wylosujecie.

Romkowi i Kaziowi H. w Halileji. Adres zmieniliśmy. Do kółka dzieci Tow. „Szkoły ludowej“ wpisałeś was. Czy co wieczora jeździcie do Warszawy?

Adamowi P. w Krakowie. W samej rzeczy szkoda, że nie poznaliśmy się wcześniej, ale chociaż urosłeś już tak duży, mimo to możemy być przyjaciółmi i nie jedno może cię jeszcze zająć w „Małym Światku“.

Włodziewi S. w Makowie. „Mały Światek“ nie może wychodzić codziennie, bo nie wszyscy czytelnicy mają czas czytać go codziennie. Ale możebyś ty czytywał codziennie jeden artykuł, to numer wystarczyłby ci na dni kilka.

Jadzi Sch. we Lwowie. Pieniądze na gimnazjum cieszyńskie przysyłaj. Uzbierana przez ciebie sumka nie jest mała. Niechby tylko wszyscy czytelnicy zebrali tyle, to zebrałoby się bardzo wiele. Zagadki umieścić nie możemy, bo tylko początkowe litery tworzą wyraz do odgadnięcia. Ułóż inną. Koleżanki pozdrów.

Stasiowi i Kaziowi G. we Lwowie. Rozwiązanie poprzednie otrzymaliśmy, ale tak późno, że umieścić go już nie mogliśmy.

Annie W. w Rohatynie. A czy już paluszek nie boli?

Leonowi R. w Krakowie. Obawiamy się, czy zagadka nie za trudna dla czytelników „Małego Światka“.

Włodziewi i Janince Z. w Krakowie. Okładka na „Mały Światek“ kosztuje 60 ct., a przesyłka 20 ct. — może to wypadnie za drogo, bo jeszcze i za wprawienie trzeba zapłacić. Lepiej daj oprawie w Krakowie.

Adasiowi, Inci i Julusiowi w Oleszycach. Bardzo nam przyjemnie poznać najmłodszego z waszej trójki. Ile lat ma Juluś, niech napisze „Małemu Światkowi“.

Zosi Z. w Krakowie. I jakże powiodło się z klasyfikacją? Nuty damy w następnym numerze.

Maniusi K. w Stanisławowie. Biedna ty, że chorowałaś — czy już jesteś zupełnie zdrowa?

Edwardowi L. w Krakowie. Ostatnie rozwiązanie przysłałeś za późno, umieścić więc twego nazwiska w spisie tych, co przysłali rozwiązania z nru 3. nie mogliśmy.

Stasiowi U. w Zyccu. I odpowiedź i zagadkę dziś dopiero umieszczamy. „Mały Światek“ mógłby wędrować do Australii i Afryki, ale nie znalazł tam dotąd chętnych czytelników. Dotąd odbywa on podróże tylko po Europie i Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Jani Ch. w Dolinie. Dlatego umieszczamy zawsze jedną zagadkę trudniejszą, a drugą łatwiejszą, aby i starsi i młodszy czytelnicy mogli je rozwiązywać. Czy już jesteś całkiem zdrowa?

Wandzi Cz. w Mizuniu. Co tygodnia składaj centki, ale nie odsyłaj ich co tygodnia, tylko co kwartału,

bo gdyby wszystkie dzieci posyłały po 2 ct. co tygodnia, to „Mały Światek“ nie dałby sobie rady z rachunkami.

Malwinie D. w Stebniku. Mapa, to najlepsza i dozwolona pomocnica. Dlaczego dostałaś „Światek“ tak późno, tego nie wiemy; może gdzie błędził na poczekaniu.

Wilusiowi i Kaziowi D. w Brodach. Na drugi miesiąc nie możemy ci wysłać numeru wprost z redakcji, bo pewno zapłaciłeś za cały kwartał, więc już cały kwartał musisz brać ztamtąd, gdzie zapłaciłeś. Odpowiedz, od kiedy mamy wysłać?

Wnej Paulinie S. w Krakowie. Pośredniczyć w wiadomej sprawie z ks. G. nie możemy, gdyż nie widzimy go wcale.

Jadwisi w Bolechowie. Nie możemy wymieniać tych wszystkich nazwisk, bo jeżeli kto podpisuje tylko literę, to i my tylko literę drukujemy. Całusów stanowczo za dużo.

Zenonowi B. w Szczakowcu. A czym to najwięcej jesteś zachwycony?

Wandzi Z. w Nowym Targu. „Mały Światek“ nie może odpisywać na listy, których nie dostaje, więc i tobie odpisać nie mógł, ale nie gniewa się wcale. Do „Kółka dzieci“ Tow. „Szkoły ludowej“ wpisałeś cię, ale podaj jeszcze imię siostry. Okładki wysłaliśmy, należy się 2 kor. i 90 halerczy.

Wnej Bukojemskiej w Równem. Członek Tow. „Szkoły ludowej“ płaci rocznie 1 zł. (2 korony), zapewne Wpani zechce, aby ją wpisać do „Kółka pań“, prosimy o odpowiedź. Warunki prenumeraty podane są w nagłówku w nru 4. „Małego Światka“.

Stefciowi Jaś. w Sędziszowie. I znowu wyrządziliśmy ci krzywdę, bo zecer zamiast złożyć Jaskiewicz w spisie „Kółka dzieci Tow. „Szkoły ludowej“, złożył Jurko i Stefus Jurkiewiczowie co dziś poprawiamy.

Helenie J. w Wyżnicy. Numer był wysłany, obecnie wysłaliśmy go po raz wtóry. Dobrze się stało, że numer zatracił się w drodze, bo do zbioru naszego przybyła nam śliczna karta.

Wisi uczennicy kl. III. Niepodałeś nazwiska, ani miejsca, w którym mieszkasz, więc nie możemy się domyślić jak się nazywasz. List pisany był na żółtym papierze ozdobionym pasowami figurkami, żadasz 1-go numeru „Małego Światka“ z r. 1900, obiecujesz, że ty, Witold, Jędrus i Jania będziecie składać po 4 halerczy tygodniowo na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i w dodatku ofiarowałeś 100 całusów. — Kto jesteś, czy może urządziłaś zapustną maskaradę?

Mani B... w Krakowie. Do „Małego Światka“ pisują jego czytelnicy takim stylem, jakim mogą, bo ma on rozmaitych korespondentów, począwszy od takich, co jeszcze piórem pisać nie umieją i dopiero czytują „Światelko“, a skończywszy na słusznym panienkach. Braćszków i siostrzyczki ucałuj. W Brzesku mamy kilku prenumeratorów, a ponieważ nie podałeś nazwiska, więc nie wiemy, które są twoimi siostrzyczkami i nie możemy im posłać twoich całusów.

Adamowi L. Cieszymy się bardzo, że między wami powstał taki związek. Pamiętajcie tylko wytrwać. Zagadki, którą nadesłałeś umieścić nie możemy, bo umieszczamy tylko takie zagadki zgłoskowe, w których i początkowe i końcowe litery tworzą wyrazy do odgadnięcia.

Stefci i Stasiowi w Łokowicy. Oboje was wpisałem do „Kółka dzieci“ Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Na razie składajcie tylko do jakiegoś pudełeczka co tygodnia po 2 centy; a z końcem kwartału, albo z końcem półroczna, przysłacie uzbierane pieniądze do redakcji „Małego Światka“. A czy to Staś przez sen ogłosił swoją wolę?

Luni Bl. w Stanisławowie. Cierpliwość, to bardzo piękna zaleta.

Edwardowi L. w Buczaczu. Do „Kółka dzieci“ Towarzystwa „Szkoły ludowej“ wpisaliśmy cię. Jeżeli kto ma pieniądze uskładane na cele narodowe, może je przysłać od razu z góry, ale niech i na przyszłość odkłada także drobne oszczędności.

Stasiowi K. w Szówsku. A więc to siostrzyczki zaprenumerowały ci „Mały Świątek“? Listy naszych czytelników nie mogą być doskonałe, bo oni dopiero się uczą.

Adzi G. w Belzie. „Mały Świątek“ nie wie, kiedy na ciebie los padnie.

Edziowi T. w Gorlicach. Koronę i 4 halerzy na budowę szkoły polskiej w Białej otrzymaliśmy. Skoro nie wiele jeszcze uczyłeś się geografii, to nie dziw, że nie możesz rozwiązać łamigłówek geograficznej.

Stasiowi w Komarnie. W rzeczy samej przysłane przez ciebie pieniądze uważaliśmy za prenumeratę, a teraz wykreśliśmy z księgi prenumeracyjnej 2 korony, a damy je na szkołę w Białej, czy dobrze?

FABRYKA

wózków, mebli bambusowych, koszy do podróży

A. KONIEWICZA

we Lwowie, ul. Akademicka 1. 5.

poleca po cenach bajecznie tanich

wózki dla dzieci, kufrы do podróży, kosze na kwiaty, koszyki do miasta, koszyczki do robót, Necesery i wszelkie wyroby koszykarskie.

Przyjmuje zamówienia na ekrany i meble bambusowe wszelkiego rodzaju.

Cenniki illustrowane gratis.

Magazyn firmy

Kauczyński & Oberski

we Lwowie, ul. Karola Ludwika liczba 7.

filia: ul. Halicka liczba 6.

poleca

najnowsze gry towarzyskie:

„Literatura“ . . . zlr. 1.25

„Flirt“ . . . zlr. —.75

Zbiór gier różnych zlr. 1.25.

Nowym czytelnikom

polecamy

pięknie oprawne roczniki

„Małego Światka“

z lat 1893, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 i 1899

Cena rocznika 3 zł.

Dodatki powieściowe: „W niewoli“, „Pięć ciotek i siedmiu kuzynków Elżuni“, „W lasach Sumatry“ i „Wśród dzikich plemion“ pięknie oprawne po 80 ct.

„Światelka“

w opr. karton. z lat 1894, 1897, 1898 i 1899
po 50 ct., w oprawie ozdobnej po 1 złr.

Wesołe piosenki

dla młodzieży, słowa Ig. Nowickiego, muzyka Fr. Barańskiego. — 1. *Myśliwy*. 2. *Poczta* — cena 1 kor.

Dla prenumeratorów „Małego Światka“ 80 hal.

Śliczne te i łatwe piosenki znają dawni czytelnicy nasi. Zgłoszenia przyjmuje redakcja „Światka“.

TREŚĆ: *Dzielní chłopcy*. — *Kołysanka polskiego dziecka*, wierszyk. — *Młodziutki bohater*, powieść osnuta na tle dawnych dziejów Anglii, opracował Ignacy Nowicki. — *Poeta dzieckiem*, napisała Anna Lewicka. — *Kłótnie wrony*. — *Przed balen*, monolog Fr. B. — *Wykaz dzieci, które zobowiązały się składać po 2 ct. tygodniowo na cele Tow. „Szkoły ludowej“*. — *Zagadki*. — *Obrazki cieniowe*. — *Korespondencje Redakcji*. — *Anonsy*. — W dodatku: „Światelko“ i *Obrazki cieniowe*.

Wydawca: St. Rossowski.

Redaktorka: Anna Lewicka.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ (dra Feliksa Woynarowskiego) pod zarządem Fr. Kattnera, ul. Cicha 1. 5.